Cena numeru 20 gr.

Nr. 214 Niedziela 18 września 1927 roku. Rok 4.

GŁOS TRYBUNALSKI

Tomaszów-Mazowiecki—Piotrków-Trybunalski—Radomsko
Pl. Kościuszki 15, m. 31, tel. 3. Ul. Legjonów 2, tel. 55. Narutowicza 19, tel. 88

PRENUMERATA 4 ZŁ. MIESIĘCZNIE WRAZ Z DOSTAWĄ DO DOMU LUB PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ

Konto P. K. O. Nr. 630421

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 9-ej do 10-ej rano.

Kataklizmy trwają nadal.

Trzęsienie ziemi na Krymie.

MOSKWA. 17. 9. Trzęsienie ziemi na półwyspie krymskim trwa bez przerwy w dalszym ciągu. Wstrząsy powtarzają się w dzień i w nocy kilkakrotnie. Kuracjusze i mieszkańcy miejscowości nadbrzeżnych uciekają w pośpiechu na północ. Wszystkie dworce kolejowe i połączenia są poprostu oblężone. Pociągi nie mogą pomieścić wszystkich uciekających. Setki domów i całe wioski zostały zupełnie zniszczone. Tysiące ludzi znalazło się bez dachu nad głową i koczuje pod gołem niebem wsród deszczu. Rząd sowiecki wyasygnował tymczasem 100.000 rubli na pierwszą pomoc dla dotkniętych katastrofą.

Znowu katastrofa w Japonji!

LONDYN. 17.9. (ATE). Z Tokjo nadeszły wiadomości o nowej katastrofie, która wydarzyła się na wodach otaczających wyspę Kiushiu. W zatoce Ariaka zatonęło 140 okrętów z powodu nowego trzęsienia ziemi, które poruszyło dno oceanu, wywołując falę o niesłychanej sile. Sto kilkadziesiąt osób zginęło w falach. Okręt „Wusung" zdążający z Kamczatki do Japonji najprawdopodobniej sądząc z otrzymanych sygnałów zatonął. Na parowcu znajdowało się 900 pasażerów.

Londyn pod wodą.

LONDYN. 17.9. Wczoraj nad Londynem spadły olbrzymie deszcze, przeobrażając się chwilami w oberwania się chmur. Północna część stolicy Angli została wskutek tego nawiedzona prawdziwą powodzią. Setki domów i magazynów zostały zalane. Ulice wyglądały, jak wezbrane rzeki. Wszelka komunikacja na ulicach była przez kilka godzin zatamowana. Nawet wozy sanitarne i samochody nie mogły kursować. Musiano wydobywać niektóre samochody ciężarowe parowemi maszynami z błota. Na niektórych przedmieściach Londynu oberwanie chmur spowodowało wielkie szkody. Szkoły zostały zamknięte. Manewry angielskie zostały wstrzymane, a żołnierze odwołani do kwater. Należy się liczyć z wielkiemi powodziami.

Co słychać w Genewie?

GENEWA. 17.9. (PAT). Dziś na posiedzeniu drugiej Komisji Zgromadzenia Ligi przemawiał delegat polski Gliwic. Podniósł on znaczenie Polski jako kraju tranzytowego o zwiększonym w dwójnasób w porównaniu z rokiem 1923 ruchu tranzytowym, podkreślił znaczne ułatwienia, jakich Polska udziela niemieckim tranzytowym transportom, a wreszcie wskazał na konieczność dalszego rozwoju prac Ligi w sprawie współdziałania międzynarodowego w dziedzinie komunikacji. Następnie komisja wysłuchała sprawozdania ministra Gliwica z działalności komitetu ekonomicznego Ligi Narodów i wyznaczyła go sprawozdwcą na plenum Zgromadzenia.

Wyprawy lotników po nowe laury.

LONDYN. 17.9. (PAT). Wobec przepowiedni pomyślnej pogody, Levine odleciał z Londynu w kierunku lotniska Cranwoll w Lincolnshire. Levine ma nadzieję, że uda mu się rozpocząć jutro rano lot ponad Atlantykiem.

BERLIN. 17.9. (PAT). Lotnik Koennecke, który postanowił zamiast lotu do Ameryki dokonać lotu okrężnego nad Azją, zamierza startować w Kolonji jutro o godzinie 12 i pół w poł. z okazji rozpoczynającego się nadreńskiego turnieju lotniczego. Lotnik Koennecke zabiera ze sobą hr. Solmsa, który lot ten finansuje.

Zbiegowie litewscy w Wilnie.

WILNO. 17.9. (Tel. „Głosu Tryb.). Urzędowo dementują tu wiadomość podaną przez niektóre pisma wileńskie i warszawskie o rzekomem przybyciu do Wilna przywódców powstania w Taurogach kpt. Majusa oraz Pleckajtisa i Mironosa. Faktem jest, iż z Litwy przybyło kilku zbiegów, którzy w sprawie powstania nie odgrywali żadnej roli i którzy dotychczas nie zgłosili się do władz polskich.

Chybione samobójstwo naczelnika zbrodniczej sekty.

POZNAŃ. (Tel. wł. „Gł. Tryb"). Przebywający we więzieniu sądowem w Wągrowcu naczelnik rozwiązanej sekty zbrodniczej „Pfingstgemeinschaft" Otto Kurzweg, usiłował popełnić samobójstwo, przez powieszenie. Zamiarowi temu przeszkodzili w sam czas dozorcy więzienni, którzy zwrócili uwagę na podejrzane zachowanie się naczelnika niemoralnej sekty.

5000 ofiar ostatniego trzęsienia ziemi w Japonji.

TOKIO. 17.9. (AW). Ostatnie wstrząśnienia ziemi, jakiemu uległa wyspa Kiu Siu według dokonanych obliczeń spowodowały śmierć przeszło 5.000 osób. Rząd opracowuje plan akcji pomocy dla mieszkańców wyspy Kiu Siu.

Masowe pożary na Kujawach i Pomorzu.

BYDGOSZCZ. 17.9. (Tel. Gł. Tryb"). Według doniesień z poszczególnych miejscowości Kujaw i Pomorza w ostatnich czasach skonstatowano niepokojące wzmożenie się liczby celowych podpaleń stogów i stodół ze zbożem. Przed kilku dniami z niestwierdzonych przyczyn zapalił się w Tupałach stóg żyta, wkrótce potem spalił się stóg siana w Broniewie, ostatnio zaś w tajemniczy sposób zapaliła się w majątku p. Stübnera w Gniewkowie olbrzymia stodoła ze zgromadzonemi w niej zbiorami i inwentarzem. Pożar pochłonął cały zbiór grochu z 60 morgów pola, koniczyny z 65 morgów, owsa z 40 morgów, ponadto spaliło się drzewo budulcowe i maszyny rolnicze. Straty sięgają setek tysięcy złotych.

Dżuma na Kaukazie.

MOSKWA. 17.9. (PAT). Według doniesień z Tyflisu, na Kaukazie pół nocnym we wsi Kresty skonstatowano 9 [illegible] dżumy. Z tej liczby 5 osób zmarło już. Miejscowe władze sanitarne przedsięwzięły daleko idące kroki, dla sparaliżowania ewentualnego rozszerzenia się epidemji.

Okres przedwyborczy w Łodzi.

ŁÓDŹ. 17.9. (Tel. „Głosu Tryb."). Agitacja poprzedzająca wyznaczone na 9 października wybory do rady miejskiej, staje się coraz bardziej ożywioną. W ciągu dnia wczorajszego odbyło się 14 wieców, dziś odbyć się ma dwadzieścia kilka. Bardzo energiczną agitację prowadzi obecnie Ch. D., N. P. R. prawica i P. P. S. P.P.S. wydała odezwę ostro krytykującą Ch. D., N.P.R. i listy sanacyjne. Odezwa utrzymuje, iż instytucja elektrowni miejskiej, sprzedana została przez dotychczasowe władze ze szkodą miasta w ręce prywatne. Odezwa w ogromnych liczbach rozrzucana jest po mieście.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

W dniu wczorajszym przy licznym udziale radnych odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 7 i pół trwało do godz. 9 weczorem.

Pan prezydent Szmidt zreferował zatwierdzenie planu regulacyjnego części miasta obok huty „Hortensja" i sprawę umowy z Elektrownią o dostawę prądu elektrycznego do oświetlenia miasta i budynków miejskich.

Kolejno uchwalono: sprawę ulg dla nieruchomości, posiadających domowe instalacje wodociągowe; upoważnienie magistratu do ustalenia opłat za korzystanie z urządzeń miejskich; niepotrącanie pracownikom miejskim różnicy dodatku mieszkaniowego, po zostałej z niewłaściwej interpretacji przepisów sprawę jednorazowego zasiłku dla pracowników magistratu; dodatki na rzecz miasta do państwowych opłat od patentów na wyrób i sprzedaż trunków; oraz udzielenia doraźnej pomocy pieniężnej w wysokości 1000 złotych dla ofiar powodzi w Małopolsce Wschodniej.

Wreszcie radny Kostecki zgłosił interpretację następującą:

„Magistrat zorganizował konferencję prasową, co miało charakter uroczystego otwarcia hali targowej. Jest to niezrozumiałe, że Magistrat organizuje takie uroczystości bez kolektywnego porozumienia z Radą Miejską. Nawet państwowe instytucje rozpoczynają takie uroczystości aktem religijnym i jakkolwiek Rada Miejska w większości składa się z wolnomyślicieli, to jednak miasto nie składa się z nich, należy przeto, by Rada Miejska przystosowała się do ogółu.

Słyszeliśmy również, że Magistrat wprowadza pewne rygory dla wynajmu lokali.

W odpowiedzi prez. Szmidt objaśnił, że nowa hala jest zaledwie częścią inwestycji, dlatego też w rzeczywistości przyjęta będzie dopiero w całości.

Otwarcie samej hali pociągnęłoby za sobą koszta znaczne, których nie uniknie się przy zakończeniu całości inwestycji. Dlatego to Magistrat postanowił na razie dla spopularyzowania hali urządzić jedynie wywiad dziennikarski.

Ceny na miejsca zewnątrz i wewnątrz hali zostały znacznie obniżone jak również ceny na sklepy. Jatki siłą rzeczy będą musiały być wynajęte, wobec nowych przepisów sanitarnych i napewno taniej kosztować będą kupców, niż przystosowanie starych jatek do nowych potrzeb.

P. radny Kostecki raz jeszcze zaznacza, że Blok Gospodarczy interpelował nie z tytułu przyjęcia podczas otwarcia hali targowej, a jedynie dla tego, iż chodzi tu o uroczysty akt religijny.

Prezes dr. Próchnik odpowiada, iż o tem będzie mowa za przyszły po ukończeniu inwestycji.

R. Kostecki podnosi sprawę oświetlenia elektrycznością ulicy Piłsudskiego i innych dzielnic Piotrkowa, co prezydent Szmidt obiecuje poruszyć w rozmowie z prawnym radcą miasta.

Rozlosowanie premjum „Głosu Trybunalskiego".

W dniu wczorajszym odbyło się losowanie bezpłatnego premjum dla prenumeratorów „Głosu Trybunalskiego", a mianowicie 10 kuponów po 3 mtr. materjału każdy.

Wygrane padły na następujące osoby: pp. Kopydłowski, Krakowska 8, Rybak Narutowicza 68, Ludwikowski, Aleja Wyścigowa 8, Skolasińska Kaliska 41, Karbowski, Cmentarna 4 Król, Narutowicza 45, Margner, Kaliska 77, Wodzyński, Polna 5, Królikiewicz Bujnowska 36, Maksalon Bugaj.

Prenumeratorów, którzy wygrali kupony, prosimy o pofatygowanie się do administracji „Głosu Tryb." celem otrzymania kwitu na odbiór towaru ze sklepu p. Czajkowskiego.

Prawo ciążenia w polityce.

Prawo dynamiki i prawo o sile przyciągania mają swą bezwzględną wartość nietylko w świecie rzeczy, nietylko w dziedzinie nauk ścisłych. Te same prawa w pewnym zakresie ich działania dają się stwierdzić śród społeczeństw ludzkich. Im większą naprzykład jest masa terytorjalno-demograficzna danego państwa, tem silniejszem jest parcie jego na sąsiadujące z nim kraje, im żywotniej przejawia się dynamika danego kraju w dziedzinie polityki, ekonomji czy sztuki, tem silniej przejawia ją się efekty jej nazewnątrz.

Przeniesione z dziedziny fizyki w dziedzinę socjologji oba te prawa mają tu swój wyraz i zastosowanie. Jednym z najlepszych przykładów, na jakim można zaobserwować działanie tych praw, jest Liga Narodów, instytucja kolektywna, zbudowana w zasadzie i w teorji na równowadze i na równoprawności wszystkich tworzących ją części składowych, wszystkich wchodzących w jej skład państw.

W praktyce atoli ujawnia się na terenie Ligi nierównowaga, której wyrazem jest dominująca rola kilku wielkich mocarstw w stosunku do kilkudziesięciu średnich i małych państw. Stąd więc wynika, iż to co w działalności Ligi miało być skutkiem skoordynowanych zamierzeń i woli całego kompleksu członków Ligi jest de facto rezultatem posunięć, decyzji kilku największych, najsilniejszych adherentów.

Nie schodząc na grunt teoretycznych rozważań jurydycznych ani politycznych, nie zatrącając o rolę Ligi w dziedzinie idelogicznej, a ograniczając się do stwierdzenia tego, co jest, w ramach zupełnego realizmu, nie można nie stwierdzić, iż fakt przewagi politycznej jednych nad drugimi w tej instytucji, która miała ową przewagę skompensować, wyrównać jest zjawiskiem naturalnem. Naturalnem z punktu widzenia obu powyżej wzmiankowanych praw, które nie przestają nigdy działać na globie ziemskim, w kosmosie.

Zestawmy na chwilę działalność polityczną, jej zakres któregoś z państw ligowych np. Danji, Szwecji czy Szwajcarji z działalnością polityczną Wielkiej Brytanji. Interesy polityczne Danji, Szwajcarji naprzykład nie wychodzą prawie poza granice ich terytorjów. Kraje te nie mają żadnych spornych kwestji politycznych zagranicą, a ich interesy ekonomiczne regulują dostatecznie w razie potrzeby konsulaty. Działalność też polityczna tych krajów nazewnątrz jest żadna i wyczerpuje się w postulacie: noli me tangere.

Działalność polityczna Wielkiej Brytanji promieniuje na cały glob ziemski, interesy jej tak gospodarcze, jak i polityczne opłatają swemi nićmi wszystkie kontynety, jej rynki zbytu i surowców znajdują się poza dalekiemi morzami, oddalone od metropolji o tysiące kilometrów, drogi komunikacyjne wielkiego imperjum brytyjskiego są najczulszemi i najżywotniejszemi arterjami, łączącemi ośrodek państwa z jego kolonjami i dominjami. Zasiąg działania polityki ogólnej W. Brytanji obejmuje kilkaset miljonów ludzi i terytorja, liczące miljony kilometrów kwadratowych. Dynamika podobnego olbrzyma, jego siła ciążenia i przyciągania jest i musi być proporcjonalna do jego wymiarów.

Tę samą więc miarę należy i trzeba stosować do oceny wagi gatunkowej mocarstw jak Francja, Włochy etc., wchodzących w skład Ligi, oraz do państw mniejszych i małych, jak państwa bałkańskie, południowo amerykańskie w rodzaju Paragwaju, Equadoru, Boliwji etc.

Jasną więc jest rzeczą, iż zbudowana z takiego materjału Liga Narodów nie może być inną, niż jest. To znaczy, iż niezależnie od idealistycznych haseł jej o równouprawnieniu narodów, od ideologicznych przesłanek — struktura i działalność Ligi toczy i musi się toczyć obecnie po tej drodze, jaką jej wytykają wielkie mocarstwa. Przewaga ich wpływów, interesów odbija się na układzie stosunków wewnątrz Ligi, na odsunięciu na drugi plan liczniejszej o wiele lecz słabszej grupy średnich i małych państw, które stają się świadkami posunięć politycznych wielkich mocarstw.

Realizm stosunków w Lidze odbija może jaskrawo i niemile od tego, co głoszą pakty Ligi — jest jednak ścisłym i objektywnym wyrazem rzeczywistości.

Odezwa J. Em. Ks. Kardynała Prymasa

w sprawie sprowadzenla zwłok ś.p. Rs. Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego.

(KAP). Obejmując historyczną i kościelną spuściznę po swych wielkich poprzednikach na Stolicy Prymasowskiej, przyjąłem obowiązek troszczenia się o to, by nie zacierała się pamięć ich prac i zasług i by należycie szanowano i czczono ich groby.

Nie wielu Prymasów okryło Stolicę św. Wojciecha taką chwałą, jak ś.p. Ks. Kard. Mieczysław Ledóchowski. Oddał on już znakomite przysługi Stolicy św., będąc w papieskiej służbie dyplomatycznej. Objąwszy zaś rządy Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej nietylko zajaśniał niepospolitemi zaletami pasterskiemi, lecz gdy dla Kościoła nastały czasy ucisku, umiał bronić jego praw i swobody z wielką godnością i nieugiętą mocą ducha. Za święte prawa Kościoła był karany grzywnami i więziony w Ostrowie, gdzie go spotkało wyniesienie do godności kardynalskiej przez Papieża Piusa IX. Zmuszony do opuszczenia kraju sprawował w Rzymie ważne urzędy kurjalne z wielkiem oddaniem dla Stolicy św. Ostatnich zaś 10 lat pracowitego i szlachetnego żywota poświęcił zupełnie rozwojowi Misyj katolickich, zajmując wysokie stanowisko Prefekta św. Kongregacji Propagandy.

Było życzeniem śp. Kard. Ledóchowskiego, by jego zwłoki spoczęły na ziemi polskiej. To też po jego śmierci w roku 1902 sprowadzono z Rzymu jego serce i złożono w Katedrze Gnieźnieńskiej. W roku 1914 zaś czyniono przygotowania, by przenieść do Poznania jego zwłoki, lecz wybuch wojny światowej uniemożliwił ten zamiar.

Nadeszła wreszcie chwila spełnienia życzeń Prymasa Wyznawcy. Za zgodą Stolicy św., z końcem b. m. szczątki jego zostaną przewiezione do Polski i z okazji akademickiego Kongresu Misyjnego i uroczyście złożone będą na wieczny spoczynek w Katedrze Poznańskiej.

Życzę sobie, by obie archidjecezje z tej okazji uczciły zasługi wielkiego Prymasa, biorąc udział w obrzędach pogrzebowych w Poznaniu i urządzając nabożeństwa żałobne po parafjach. W mowach żałobnych zechcą Wielebni Księża podnieść tak aktualne w obecnej chwili przykłady niezłomnej wierności śp. Kard. Ledóchowskiego dla Kościoła i Stolicy św., jego męstwo w obronie wiary, jego pamiętne prace dla rozwoju Misyj Katolickich.

Poznań, dnia 5 września 1927 r.

† **August Kardynał Hlond**
Prymas Polski.

Dobrowolne ofiary na pokrycie kosztów przewiezienia zwłok przysyłać należy do Kurji Arcybiskupiej w Poznaniu. Powyższą odezwę zaś odczyta Wiel. Duchowieństwo z ambony w czwartą niedzielę września.

Sprawa gen. Zagórskiego a obrady genewskie.

W dniu 15 bm. podaliśmy sensacyjną wiadomość, jaką przyniosła warszawska, Rzeczpospolita" o gen. Zagórskim, który jakoby znajduje się na Westerplatte w Gdańsku.

W sprawie tej wczorajszy „Kurjer Poranny" przynosi następujące szczegóły w depeszach z Gdańska:

Biuro prasowe senatu gdańskiego wydało dziś następujący komunikat:

„Spowodowany polskiemi wiadomościami prasowemi, a mianowicie doniesieniem „ Rzeczypospolitej " która przytaczając szczegóły tego, za zaginiony polski generał Zagórski jest zatrzymany wbrew swej woli na Wsterplatte, kompetentne władze gdańskie widziały się zmuszone do stwierdzenia, czy faktycznie zachodzi pozbawienie kogokolwiek wolności, co, według ustawodawstwa gdańskiego, jest postępowanie karygodnem. Dyplomatyczne przedstawicielstwo polskie w Gdańsku zostało więc poinformowane, że urzędnicy policji gdańskiej pod przewodnictwem kierownika policji kryminalnej udali się na Westerplatte.

Dowódca polski na Westerplatte kazał policji gdańskiej przez swego sierżanta sztabowego oświadczyć, że Wsterplatte jest terenem polskim i wobec tego Generalny Komisarjat Rzeczypospolitej nie może pozwolić na wykonanie przez gdańszczan jakiejkolwiek czynności urzędowej na terenie polskiego placu amunicyjnego.

Później Generalny Komisarjat doniósł prezydjum policji gdańskiej, że polskie władze definitywnie same zbadały, czy gen. Zagórski znajduje się na Westerplatte, wobec czego gdańskie czynności urzędowe są zbyteczne. Władzom gdańskim uniemożliwiono więc zbadanie, czy na Westerplatte nie są naruszone gdańskie ustawy i to na Westerplatte, która według decyzyj umów i memorjału Wysokiego Komisarza jest terytorjum gdańskiem i podlega ustawodawstwu gdańskiemu".

Tyle komunikat. „Danziger Neueste Nachrichten" dodaje do powyższego komunikatu następujący komentarz: Wypadek ten jest poprostu przykładem tego, co Gdańsk w swem zażaleniu złożonem w Genewie przytacza dla wydania decyzyj w sprawie eksterytorjalności Westerplatte. W Genewie przykład powyższy najlepiej zrozumieją i wyciągną wniosek, że teoretyczne konsekwencje wynikające z wniosków gdańskich, złożonych w Genewie, każdego dnia mogą się stać rzeczywistością.

Polska Agencja Telegraficzna donosi w depeszy również z Gdańska:

W związku z komunikatem senatu w. m. Gdańska, korespondent P. A. T. w Gdańsku dowiaduje się, że w czwartek, 15 września, o godz. 10 rano do bramy wejściowej składu amunicyjnego wojsk polskich na Westerplatte zgłosiło się 6-ciu panów, w tem 2 policjantów umundurowanych i 3 cywilnych z policji gdańskiej w towarzystwie sędziego śledczego, który zażądał od wartowników wpuszczenia ich w obręb Westerplatte, celem dokonania rewizji w poszukiwaniu gen. Zagórskiego, który, jak oświadczył ów sędzia śledczy, według urzędowych wiadomości polskich więziony ma być na Westerplatte. Dowódca składu amunicyjnego na Westerplatte, komandor Czechowicz, odmówił przedstawicielom policji gdańskiej wstępu, odsyłając ich do wydziału wojskowego Komisarjatu Gener. Rzpl. Polskiej w Gdańsku, podkreślając, że bez zezwolenia władz przełożonych i polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego nie może nikomu udzielać prawa wstępu do składów amunicyjnych wojsk polskich na Westerplatte.

Wreszcie „Kurjer Poranny" pisze od siebie:

W związku z próbą wtargnięcia policji gdańskiej na polski plac amunicyjny, rozeszła się wśród publiczności pogłoska, że list wysłany do Warszawy przez gen. Zagórskiego, pozostaje w łączności z akcją dyplomatyczną na terenie genewskim w sprawie eksterytorjalności Westerplatte. W każdym razie koła polityczne wskazują na fakt, że równocześnie z wnioskiem gdańskim, żądającym zniesienia eksterytorjalności Westerplatte, „Rzeczypospolita" i czynniki Korfantego współdziałały i zorganizowały sensację rzekomego pobytu gen. Zagórskiego na Westerplatte. W szczególności zwracają tu uwagę, że dodatek nadzwyczajny „Rzeczypospolitej" ukazał się dnia 13 bm. wieczorem, gdy decydujące posiedzenie w Genewie w sprawie Westerplatte zapowiedziane było na 14 bm. Zestawienie tych dat wskazywać się zdaje, że czas ukazania się dodatku był, wybrany tak, aby sensacyjna wiadomość o uwięzieniu gen Zagórskiego mogła dotrzeć do Genewy, a urzędowe zaprzeczenie przed posiedzeniem nie zdołało już nadejść w porę.

(Postępowanie senatu w. m. Gdańska uważać należy za prowokację, szczególnie wobec miarodajnego oświadczenia komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku, iż gen. Zagórskiego na Westerplatte niema. Inspirowane przez niepewne źródła wiadomości „Rzeczypospolitej", jako organu, utrzymywanego za niemieckie pieniadze, są dla senatu gdańskiego bardziej wiarogodne, aniżeli zapewnienia władz polskich.

Dowodzi to także, że brak stanowczości rządu polskiego wobec senatu wolnego miasta naraża państwo na szykany, których moglibyśmy uniknąć, karząc surowo za kadym razem wybryki nonszalancji prusaków gdańskich. Red. „Kur. Porannego").

Wieści z kraju.

Śnieg w Zakopanem.

Donoszą z Zakopanego, że onegdai w nocy spadł w górach na wysokości 2000 m. śnieg, skutkiem czego temperatura w Zakopanem silnie się obniża. Rano termometr wskazywał 2 stopnie powyżej zera. W ciągu dnia jednak ociepliło się i jest nadzieja, że pogoda się znowu ustali.

Echa wywiezienia Zofji Stryjeńskiej.

Afera z wywiezieniem do domu dla umysłowo chorych znakomitej malarki Zofji Stryjeńskiej, nietylko nie przestaje być w Zakopanem aktualną, ale zaczyna nawet zataczać pewne szersze kręgi. Oto tamtejszy lekarz gminny dr. Gabryszewski, który miał rzekomo wystawić świadectwo, na podstawie którego odbyło się wywiezienie, stwierdza, iż jest to nieprawdą, ponieważ na wyraźne polecenie swej władzy przełożonej jako lekarz gminny spisał tylko protokuły ze wskazanemi osobami na temat stanu zdrowia Stryjeńskiej i na tej podstawie wydał jedynie opinję, która wraz z protokółem odesłał swej zwierzchniej władzy. Sam nigdy Stryjeńskiej nie badał i nie wydawał żadnego świadectwa ani nie przyczynił się niczem do samej sprawy wywiezienia Stryjeńskiej, czyniąc wyłącznie to, co urzędnik gminny na wyraźne polecenie uprawnionych do tego wykonać musiał.

Ciekawszem jest jeszcze, że w ja-

kiś taiemniczy sposób zginęły proto kuły, dotyczące Zofji Stryjeiskiej.

Zakopane z niecierpliwością ocze kuje wyjaśnienia, kto i w jakim celu wmieszał w aferę czynniki gminne.

Usypiacze kolejowi obrabowali członka delegacji amerykańskiej,
która wręczyła złotą szablę marsz. Piłsudskiemu

Ofiarą zuchwałego napadu rabusiów kolejowych padł w nocy z dn. 15 na 16 bm. p. Michał Zieliński, były kapitan w. p., członek delegacji amerykańskiej, która wręczyła złotą szablę marszałkowi Piłsudskiemu. P. Zieliński wracał drugą klasą pociągu Nr. 18 z Druskiennik do Tomaszowa. W Skarżysku do tego samego przedziału wsiadło dwóch elegancko ubranych panów, którzy nawiązali z p. Zielińskim rozmowę. W pewnej chwili jeden z nich wyjął z kieszeni chusteczkę, którą potrząsnął kilka razy, najprawdopodobniej była ona przesycona chloroformem, gdyż nagle p. Zieliński uczuł senność i po paru minutach zasnął. Przed Opocznem obudził go ze snu konduktor, celem sprawdznzia biletu i wtedy to p. Zieliński spostrzegł, że wykrojono mu kieszeń, w której znajdował się portfel, zawierający 225 dolarów, paszport amerykański zagraniczny Nr. 2409 i legitymację wojskową Nr. 2417.

Łupem usypiaczy, którzy w biegu wyskoczyli z pociągu, padła cenna waliza, która stanowiła wartość 2 tysięcy dolarów.

W chwili, gdy konduktor wszedł do przedziału, rabusiów już nie było. Na stacji w Opocznie poszkodowany meldował o rabunku władzom policyjnym, które natychmiast rozesłały wzdłuż całej linji telefonogramy pościgowe.

Napad ten zelektryzował władze policyjne na terenie województwa łódzkiego i kieleckiego. P. Zieliński nadmienił, że nie tyle chodzi mu o odzyskanie pieniędzy i rzeczy zrabowanych, ile o dokumenty.

Likwidacja bandy aferzystów brylantowych.

Niezwykle sensacyjną aferę brylantową zlikwidowały wczoraj łódzkie władze policyjne.

Przed dwoma tygodniami dwaj warszawscy oszuści przybyli na gościnne występy do Łodzi, a mianowicie: Sender Birman, zamieszkały w Warszawie przy ul. Niskiej 38 i Josek Edelkopf również mieszkaniec stolicy. Farmazoni przywieźli z sobą zapas „klejnotów", i przeprowadzali tranzakcje. Posługiwali się starym sposobem działania. Sender Birman udawał uciekiniera z Rosji Sowieckiej, który ocaliwszy resztki biżuterji rodzinnej, usiłował je spieniężyć. Zaczepiał w tym celu w różnych punktach miasta przechodniów i proponował im nabycie pierścionka względnie kolczyków złotych z brylantami, uskarżając się przytem na los, który zmusił go z braku środków do życia do sprzedaży pamiątkowych drogocenności po niskiej cenie. W chwili gdy olśniony przechodzeń pertraktował z „nieszczęśliwym" sprzedawcą, podchodził do nich Josek Edelkopf, grając rolę przygodnego przechodnia i proponując cenę o wiele wyższą niż żądał Birman. Skutek był niezawodny. „Ofiara" rozpalała się do kupna klejnotów, a wówczas Birman, udając „solidnego kupca" odprawiał Edelkopfa z kwitkiem zaznaczając dobitnie, iż tamten pan miał pierwszeństwo.

I tamten pan kupował i płacił tyle wiele odeń sprzedawca zażądał.

Niestety, następowało rozczarowanie, skoro zgłosił się z pierścionkiem czy kolczykami do jubilera; bliższe oględziny wykazywały, że „brylanty" to zwykłe szkiełka czeskie, doskonale oszlifowane, oprawa zaś była ze złota amerykańskiego. Ofiarą świetnego „tricku" Birmana i Edelkopfa padli: Olkin, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 60, poszkodowany na 680 złotych, Hersz Krajman, zamieszkały przy ul. Zachodniej 40 — poszkodowany na 250 zł., Tepfer, Piotrkowska 73 — poszkodowany na 800 zł., Jatczak Stanisław, Cegielniana Nr. 16 i Pięta Władysław, Wschodnia 51. poszkodowany na 300 zł. każdy i Zenon Dawidowicz, którego oszuści okpili na 800 złotych. Działalność ich została zlikwidowana dzięki następującemu przypadkowi:

Posterunkowy 7 komisarjatu przechodząc ulicą Piotrkowską przy rogu ul. Cegielnianej usłyszał rozmowę z której wywnioskował, że prowadzą ją oszuści brylantowi ze swemi ofiarami. Zatrzymał tedy całe towarzystwo i oprowadził do komisarjatu. Tu stwierdzono, że zatrzymani są to Birman i Edelkopf, ofiarą ich zaś okazał się Hersz Krajman. Aresztowanych oszustów przesłano do wydziału śledczego, gdzie skonfrontowano ich z poszkodowanymi, wyżej wymienionymi, którzy poznali w nich oszustów.

Władze śledcze łódzkie po skomunikowaniu się telefonicznie z urzędem śledczym w Warzsawie, zostały poinformowane, że Birman i Edelkopf są ścigani przez policję warszawską za szereg oszustw brylantowych.

Osadzono ich w areszcie przy komendzie miasta.

Straszna choroba zagraża Warszawie.

Stolicy grozi pośrednio nowa straszna choroba, zwalczaniem której zajęły się już właściwe władze sanitarne. Choroba ta zwana „Poliomeylitis anterior", czyli choroba „Heine - Medin" a szerzy się obecnie w Rumunji. Przed wojną grasowała ona już w Warszawie.

Przebieg choroby jest następujący: po okresie gorączkowym, który może trwać kilka dni, następuje paraliż kończyn, rzadziej mózgu. Choroba ta rzadko kończy się jednak śmiercią. Statystyka wykazuje, że 14 proc. wszystkich kalek przed wojną zawdzięcza swą ułomność powyższej chorobie. Omawiana choroba jest bezwzględnie zakaźna i szerzy się wskutek zetknięcia z chorymi, w większych skupienioch ludzkich, przeważnie w szkołach. Największa epidemja tej choroby wybuchła przed wojną w Szwecji, oprócz tego na Śląsku, zaś w Nowym Jorku w jednym tylko roku naliczono przeszło 20.000 przypadków.

Wobec tego, że każdy wypadek omawianej choroby musi być bezwzględnie odosobniony, na ostatniem posiedzeniu głównej komisji sanitarnej wydziału zdrowia magistratu zdecydowano wystąpić do departamentu zdrowia M. S. W. o bezwzględne zobowiązanie do zawiadomienia właściwych władz sanitarnych o każdym tego rodzaju przypadku. Tymczasem zaś władze te zwracają się z prośbą do wszystkich lekarzy wolnopraktykujących o zawiadomienie o powyższem wydziału zdrowia magistratu (tel. 311-88). W najbliższym czasie zwołana będzie specjalna konferencja lekarska w tej sprawie.

Dodać należy, iż dotąd nie odnotowano w Warszawie jeszcze ani jednego przypadku zachorowania na powyższą chorobę i że wszelkie podejmowane obecnie zarządzenia mają prewencyjny charkter.

Wycieczka akademików japońskich do Polski.

Wczoraj przybyła do Warszawy wycieczka akademików japońskich powracających z Londynu i Paryża. Miłych gości powitał na dworcu członek zarządu Tow. Polsko-japońskiego adw. Henryk Janczewski. Akademicy zwiedzili osobliwości naszej stolicy a wieczorem byli podejmowani gościnnie przez attache militaire japońskiego mjr. Higuczi.

82

MACOCHA.

— Jest konieczne, to gorzej. Nadto ten sam lekarz, który ma uratować córkę pani, musi nas uwolnić od tego przeklętego rzeźbiarza...

Roberta ostatnie słowa zaniepokoiły nie na żarty.

— Jakto uwolnić? — zapytał z energją większą, niż się u niego można było spodziewać.

— Niech cię o to głowa nie boli— odrzekła pani Eugenja. — Nie zajmuj się już zupełnie tem, co ja z panem Touretem ułożę... Zresztą nie masz się czego obawiać. Usunięcie Gastona Dauberive odbędzie się z taką zręcznością, że nie narazi nikogo.

Robert schylił tylko głowę i umilkł, z kolei przemówił Touret:

— Szanowny panie Daumont, wkrótce powinieneś otrzymać wizytę pana Gastona.

—Jego wizytę? Alež on nie zna naszego adresu.

— Wynajdzie go. Niezapominaj pan, że mieszkał i mieszka dotychczas naprzeciw dawnego lokalu państwa... Jutro zgłosi się z pewnością.

— Ależ to byłoby zuchwalstwo niesłychane!

— Wcale nie... Będzie to czyn bardzo naturalny, musi bowiem teraz prosić o rękę córki pańskiej, wreszci upomnieć się o dziecko swoje... Wrdzenie to jest konieczne.

— Konieczne? — powtórzył Robert.

— Tak jest.. A pan przyjmiesz go z oburzeniem, z pogardą, jak psa... Przyjęcie takie doprowadzi go do rozpaczy, od tej niedaleko do wściekłości, a my skorzystamy z niej, by zadać mu cios stanowczy.

— Jaki?

— Doktór, który leczyć będzie pannę Teresę, ukryty za zasłoną, znajdzie się w chwili właściwej i oświadczy, że Gaston Dauberive cierpi na pomieszanie zmysłów, a w dodatku nie może być pozostawionym na wolności, ponieważ obłęd jego grozi niebezpieczeństwem dla innych.

Robert Daumont zadrżał, zdawałoby się, że waha się przez chwilę, nie dała mu jednak zastanowić się Eugenja .

— lPan doskonale ułożony — zaczęła — lecz dla wykonania go potrzeba lekarza pewnego, a nadto usługa podobna nie przychodzi darmo a my nie jesteśmy bogaci...

— Niec hpani będzie spokojną, lekarz, którego mam na myśli nie ma wielkiego powodzenia i w interesach stoi nieszczególnie, nie przebiera więc w środkach. Za tysiąc lub parę tysięcy franków zrobi wszystko, podpisze świadectwo, a gdy Gaston znajdzie się w domu obłąkanych już nie wyjdze stamtąd nigdy. Zakłady te rzadko pomagają prawdziwie chorym, ale za to zdrowych przyprawiają niechybnie o utratę rozumu...

— Ale — próbował się jeszcze opierać Robert — utrzymanie w takich domach kosztuje wiele. Któż będzie płacić za niego.

— To już dotyczy pana — odrzekł Touret.

— Mnie?

— Bezwtąpienia.

— A skądże ja wezmę pieniędzy?

— Nie chodzi tu wcale o to... Można to zrobić inaczej. Jako szef biura w ministerjum, masz pan pod swojem rozporządzeniem i domy obłąkanych... Znajduje się pomiędzy niemi jeden, który chociaż jest prywatnym, nie mniej przecie ulega kontroli rządowej... Jeżeli dyrektor zakładu tego, który jest człowiekiem pewnym, otrzyma urzędowy rozkaz zamknięcia, nie zawaha się wziąć pod klucz osoby, która mu będzie wskazaną.

— Ależ ten rozkaz nie odemnie zależy?..

— A papiery, które pan podajesz codzień do podpisania swemu zwierzchnikowi, czyż on je czyta kiedykolwiek? Nie na to się przecie zajmuje wysokie stanowisko, ażeby się trudzić podobnemi drobiazgami... Pomiędzy innemi papierami poślij pan rozkaz zamknięcia ptaszka i wszystko będzie skończone...

— Zawsze jednak...

— Uczynisz to — zawołała Eugenja groźnie. Robert niezdolny się opierać, machnął ręką i wyszedł.

— Uczyni to — powtórzyła Touretowi, płacąc mu umówioną cenę dziesięciu tysięcy franków i wręczając jeszcze tysiąc na lekarza.

— W takim razie idę po doktora Loiset.

XLVI.

Zostawiliśmy Gastona w koleżeńskiem gronie. Młodzi pustacy postanowili spoić koniecznie tego, który się im od bibek koleżeńskich od pewnego czasu systematycznie wymykał.

d.c.n.

Z Piotrkowa i okolicy.

Pilnuj swego nosa!

Tragiczny wypadek, jaki się wydarzył w naszym grodzie przed kilku dniami, wywołał szereg nie tylko komentarzy, ale domysłów i plotek. Tłumy przehisteryzowanych kumoszek stawiły się na cmentarz, wiedzione nerwowym pędem pożądliwości sensacji. Wypadki bowiem z gruntu smutne i tragiczne posiadają dla tłumu zawsze przedsmak skandalu i scenarjusza filmowego.

O czemże mówił ten tłum różnorodnie wystrojonych kumoszek? Tylko o jednem i temsamem! A w jakiej częstokroć formie! o tem lepiej nie pisać!

Każda tragedja ma za podkład jakąś chorobliwą manję, czy to nazwiemy zabójstwem z miłości, czy nienawiści, zawsze czyn spełniony został wśród okoliczności jeśli nie wykluczających poczytalność przestępcy, to w każdym wypadku w stanie takiej afektacji psychicznej, która zmniejszyła poczytalność tegoż. A jeśli tragedja zamknęła się w 4-ch ścianach, któż potrafi z całą stanowczością stwierdzić, że ten rzekomy przestępca nie dostał pomieszania zmysłów lub ataku furji? Nie zawsze ten jest przestępcą, na kogo wskazuje t.zw. opinja publiczna, albowiem nierzadko opinję tę urabiają ludzie, pozbawieni wszelkiej wartości moralnej.

Ten wypadek, nad wyraz smutny, stwierdził, jak chętnie wkłada się ręce w cudze sprawy, jakie zadowolenie wprost sadystyczne znajduje się w rozwałkowywaniu cudzych czynów, jakie znaczenie stara się nadawać czynom ludzi chorych, nieszczęśliwych lub anormalnych. Takie wypadki dopiero dają poznać istotną wartość moralizatorów ulicznych i podwórkowych komentatorów. Niestety, te organy tworzą „opinję publiczną", oblepiają błotem i ściągają w bagno wyuzdania szkaradnego ich języka. Niezdrowy głos rozsądku i rozwagi, nie sąd uczciwego człowieka, lecz wygłaszanie bezkrytycznych plotek i domysłów, tworzy - niestety - opinję publiczną". Wszystko przyjmuje się na dobrą wiarę, za dobrą monetę.

Co za radość mieszać się rozkosznie w cudzem nieszczęściu! Znałem panią, chlubiącą się swojem akademickiem wykształceniem i noszącą głowę bardzo wysoko, która zacierała z radości ręce i wykrzykiwała głośno: „jakże się cieszę, że on źle wygląda, że on ma przykrości"; a była to radość z doznanych przez jej kolegę przykrości, radość z jego bólu. Czy nie dopatrujecie się w tem pewnego sadyzmu?

Nie pierwszy jestem, który stawia sobie pytanie, dlaczego bliźni tak chętnie zajmują się sprawami osób trzecich, nierzadko ich nic nie obchodzących? Dlaczego ci sami ludzie porzucą dom i dzieci, a nawet warsztat pracy, aby tylko napawać się nieszczęściem innych, lub wałkować cudze sprawy?

Ale jak bardzo, ci, co na innych widzą pochopnie proszek, oburzają się, gdy na nich odkryjemy całe plamy brudu i niechlujstwa moralnego. Zapewne nic tak łatwego, jak krytykować cudze postępowanie, a nic tak przykrego, jak słuchać o własnej wartości, należycie przez osoby trzecie ocenianej.

Prawdopodobnie niema takiego człowieka, któryby nie spotkał w życiu zawodowego plotkarza. Jest to typ zbyt często spotykany, a wart specjalnej uwagi. Toć to biuro informacyjne cudzych spraw i interesów, ma się rozumieć w właściwem oświetleniu. Komuż taki plotkarz (bez względu na płeć) nie przypnie łatki, kogo nie obmówi, nie skrytykuje? Nie oszczędzi nikogo. Dziwić się tylko należy, skąd taki plotkarz, czy plotkara zbiera tyle różnych wiadomości?!

Oto, naprawdę, ludzie biedni, nienormalni, to chorzy, których leczyć potrzeba. Naprawdę, tymi ludźmi jak najprędzej zainteresować się potrzeba, gdyż za nimi postępuje gangrena społeczna. O nich nie należałoby mówić z takim zapałem—ale tylko o sposobie ich wyleczenia — jak oni mówią o nic ich nieobchodzących sprawach bliźnich. Są to ludzie, którym na każdym kroku należy dać poznać słuszność i mądrość polskiego przysłowia: **„pilnuj swego nosa, nie cudzego prosa".**

JAN GŁĘBOWICZ.

Zatarg pracowników Zakładów dla Inwalidów z Dyrekcją.

W dniu 17 bm. Dyrekcja Zakładów dla Inwalidów wymówiła wszystkim swym pracownikom pracę.

Dyrekcja poprzednio już projektowała swym pracownikom wprowadzenie płacy akordowej, ponieważ pracownicy na powyższą propozycję nie zgadzają się, przeto w dniu dzisiejszym Dyrekcja wywiesiła w zakładach obwieszczenie, wymawiając pracę wszystkim zatrudnionym.

W tymże dniu o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku ZZP. odbyła się konferencja Związku Klasowego i ZZP.

Na konferencji tej przedstawiciele obydwóch związków postanowili wnieść protest do Dyrekcji Zakładów, w razie zaś nie uwzględnienia takowego do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Do wniesienia protestu upoważniono kierownika Kartelu ZZP. p. Dukowicza.

Bełchatów bez magistratu.

Ostatnie wybory do Rady Miejskiej w Bełchatowie nie ustabilizowały stosunków panujących w łonie samorządu. Wyłonił się chaos do tego stopnia zawrotny, że trudno jest w chwili obecnej powołać do życia Magistrat. W ostatnich wyborach blok polsko-ewangielicki otrzymał 8 mandatów, PPS. — 5, komuniści — 4, „Bund" — 2, żydowscy rzemieślnicy i kupcy — 4, Poalej Sjon — 1. W wyniku tego siły ugrupowań prawicowych i lewicowych są równe, więc żadna ze stron nie wykazuje tendencji kompromisów, utworzenia Magistratu. Jeżeli stan ten potrwa dłużej, czynniki rządowe same rozstrzygną spór.

Program uroczystości w Wolborzu

w niedzielę dnia 18 września 1927 r.

Jak już wiadomo z poprzedniego „Komunikatu — Zaproszenia", w niedzielę najbliższą zostanie w Wolborzu odsłoniętą i poświęconą tablica, umieszczona na zewnętrznej ścianie kościoła parafjalnego, na pamiątkę wymarszu pod Grunwald wojsk Jagiełłowych, na bój z obłudnem a drapieżnem Krzyżakiem.

Obecnie podajemy szczegółowy program tej uroczystości, ustalony przez Zarząd Główny Zrzeszenia Piotrkowiaków wraz z Komitetem miejscowym w Wolborzu.

Uroczystość rozpocznie o godzinie 11-ej nabożeństwo, podczas którego zostanie wygłoszone okolicznościowe kazanie o miłości Ojczyzny.

Zaraz po nabożeństwie o godzinie 13-ej, Ks. Kanonik Pertkiewicz, — znany ze swego niepodległego stanowiska w stosunku do okupantów — Niemców w czasie wielkiej Wojny, przez co zagrożone było nawet życie jego, — dokona poświęcenia Tablicy Grundwaldzkiej powstałej z inicjatywy i kosztem Zrzeszenia Piotrkowiaków w Warszawie. Następnie przemówi, oddając tablicę prezes Zrzeszenia Piotrkowiaków p. inż. Kazimierz Pajewski, poczem omówią znaczenie faktu dziejowego i samej uroczystości p. Aleksander Ludwikiewicz — z punktu widzenia historycznego, oraz inżynier — pułkownik p. Eugeniusz Mirecki — z punktu widzenia gospodarczego. W końcu, przyjmując tablicę, przemówi przedstawiciel miejscowego społeczenstwa.

Cały program będzie wypełniony bez względu na pogodę; gdyby jednak niebo nie dopisało, przemówienia p. p. A. Ludwikiewicza i inż. — pułk. E. Mireckiego będą miały miejsce w sali Straży Ogniowej Ochotniczej.

Wyjazd na tę uroczystość może mieć miejsce samochodami utrzymującemi komunikację z Tomaszowem.

Młodzież szkolna, zgrupowana w harcerstwie organizuje wycieczkę pieszę.

Pozatem Oddział Zrzeszenia Piotrkowiaków mobilizuje samochody ciężarowe dla członków Oddziału i dla młodzieży szkół średnich, grupami.

Zbiórka i wyjazd o godzinie 10-ej rano z podwórka Gimnazjum Państwowego im. Bolesława Chrobrego.

KRONIKA

Niedziela 18 wrzesień

Dziś: Józefa W.
Jutro: Januarego
Wschód słońca: g. 4.42
Zachód: g. 6.30.

Ewangelja

Łuk. VII. 11 — 17.

W on czas szedł Jezus do miasta które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

Ogólna.

DOKUMENTY POBIERAJĄCYCH ZAPOMOGI.

Zdarzało się niejednokrotnie, że bezrobotni w celu udowodnienia swego prawa do zapomóg składają oryginały swych zaświadczeń, a następnie żądają ich zwrotu.

Zarząd Funduszu Bezrobocia wyjaśnił, że oryginały te nie są wydawane ze względu na to, że stanowią dokumenty, na podstawie których wypłacane są zapomogi.

Trzeba mieć pecha.

Nie łatwo wpadam w zakłopotanie, a jednak zbaraniałem do szczętu gdy w „Piotra i Pawła" przystąpił do mnie w ogrodzie O.O. Bernardynów jakiś ciemno ubrany pan i zawołał w wyraźnym ruskim akcentem:

— Czemu pan zaczepia mają żonę, a?

Należę wprawdzie do tych osobników, którzy w dybaniu na cnotę niewieścią nie widzą zbrodni ani kryminału, czułem się jednak od tygodnia wobec wszech kobiet najzupełniej czystym i niewinnym. Nie pomnę już, co tej wstydliwości było przyczyną, dlaczego od siedmiu dni żadną nie nastawałem, ale tak było rzeczywiście.

To też po chwili dopiero rzekłem ukąśliwie:

— Wściekłeś się pan, czy co?

A on jął mi skakać do oczu :

— Nie zaczepiaj mi pan żony, albo będzie pan widział...

Teraz do targającego się, jak wróbel na nitce, człowieka przystąpiła nie pierwszej już wiosny kobieta i rzekła tonem perswazji:

— Ta chodź, Kostek, zostaw tego faceta... jak mnie jeszcze raz zaczepi, to go każę aresztować.

Patrzę i przekonywam się, że kobietę tę widzę pierwszy raz w życiu.

— Ja panią zaczepiałem???

— Nu tak! Szukaj pan se do romansów panienki ,a mężatkom daj pan spokój.

Wściekły, wszcząłem awanturę, która się na tem skończyła, że wszyscy poszliśmy do komisarjatu.

Urzędował właśnie komisarz Z.

Jak to zwykle bywa, poczęliśmy gadać i krzyczeć wszyscy troje naraz. Oni z goryczą i irytacją, ja z niekłamanym oburzeniem. Komisarz Z. musiał zauważyć u mnie to szczere oburzenie, bo począł myśleć, nademną, jak Salomon nad dzieckiem...

—Opowiedz no pani, jak to było z tem zaczepianiem? — rzekł do mężatki.

— Ta gdzie ja będę przy mężu opowiadać takie rzeczy ?

— Panie — rzekł komisarz do jej męża — wyjdź pan na chwilę do tamtego pokoju... idź pan kiedy mówię!

Poszedł, choć niechętnie, a komisarz Z. rzecze:

— Opowiadaj pani teraz!

Kobieta oglądnęła się bojaźliwie na drzwi, za któremi zniknął jej mąż, potem powiedziała płaczliwie:

— Panie komisarzu, ten pan mnie wcale nie zaczepiał... Ja tak ino powiedziałam przed mężem, aby go zrobić zazdrosnym... aby wiedział co jeszcze faceci na mnie lecą...

Błysnąłem gniewem i triumfem jednocześnie.

— I to akurat ze mnie musiałaś pani zrobić przed swym mężem ulicznego donżuana?

— Bo pan taki duży, to myślałam, że mój mąż będzie się pana bał...

Komiarz Z. starał się ukryć uśmiech i wycedził przez zęby:

— Należałoby tego pana przeprosić...

— Ja też pana bardzo przepraszam — podchwyciła szybko kobieta i podał mi rękę tak pokornie, że mię to z miejsca rozbroiło.

— Możesz pan odejść; powiedział komisarz.

Nie dałem sobie teogo dwa razy powtarzać i z przyjemnością wydostałem się na ulicę. Ale co za pech!!

Na tyle setek „facetów", wałęsających się po Piotrkowie ,ona musiała mnie wskazać, jako amatora jej przekwitłych wdzięków. T.B.G.

Wobec tego bezrobotni winni od swych pracodawców domagać się wydawania duplikatów, ponieważ odpisów Fundusz Bezrobocia nie przyjmuje.

MIESZADŁA MECHANICZNE W PIEKARNIACH.

W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w sprawie zwalczenia chorób zawodowych Jak się dowiadujemy, na podstawie powyższego rozporządzenia zostanie wydane rozporządzenie o wprowadzeniu mieszadeł mechanicznych w piekarniach na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej. Rozporządzenie to, oparte na artykule 3 ustawy o zwalczaniu chorób zawodowych, ukaże się w najbliższym czasie.

ZWYŻKI CEN WĘGLA DOMAGAJĄ SIĘ ZARZĄDY KOPALŃ.

W bieżącym tygodniu odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja z przedstawicielami koncernów węglowych w sprawie zwyżki cen węgla, jakiej się właściwie kopalnie domagają. Jak się dowiadujemy, sprawa podniesienia cen nie jest jeszcze przesądzona, pewne jest tylko, że kopalnie będą musiały otrzymać jakąś rekompensatę za straty ponoszone przy eksporcie węgla do krajów skandynawskich wskutek konkurencji z Anglją. Właśnie na najbliższej konferencji forma, w jakiej koncerny węglowe będą miały powetowane straty, ma być tematem szczegółów obrad.

Tomaszowska.

Dekret o wyborach do Rad Miejskich
na terenie b. Królestwa Kongresowego.

W związku z nadchodzącemi wyborami do Rady Miejskiej przypominamy mieszkańcom m. Tomaszowa ordynację wyborczą do Rad Miejskich na zasadach następujących:

w artykule I-ym przewidujesię, że w miastach mających od 25 ciu do 45 ciu tysięcy mieszkańców, dodaje się do liczby 24-ch radnych 1-go na każde rozpoczęte 2 tysiące mieszkańców, ponad 25 tysięcy. (w ten sposób można liczyć na 30 radnych w Tomaszowie). Dla uzupełnienia liczby radnych w razie ich śmierci, oraz w razie złożenia lub utracenia przez nich mandatów wybierani są zasiępcy radnych w liczbie, wynoszącej połowę liczby radnych.

Artykuł 2.

Czynne prawo wyborcze do Rad Miejskich mają wszyscy obywatele bez różnicy płci, którzy: 1) ukończyli 21 lat, 2) posiadają przynależność państwową polską i 3) mieszkają stale w obrębie gminy miejskiej conajmiej od 6-cin miesięcy.

W razie nieobecności przymusowej lub spowodowanej emigracją dla celów zarobkowych warunkami dostatecznemi posiadania czynnego prawa wyborczego co do zamieszkania będą: 1) zamieszkanie w mieście w chwili ogłoszenia wyborów i 2) sześciomiesięczne przed emigracją stałe zamieszkiwanie w danem mieście.

Artykuł 3.

Nie mogą wybierać: 1) osoby, pozostające pod kuratelą lub upadłością, 2) osoby pozbawione praw lub ograniczone w prawach na mocy wyroku sądowego, 3) osoby, utrzymujące szynki i domy rozpusty.

(Wojsko udziału w głosowaniach do R. M. nie bierze).

Artykuł 4.

Bierne prawo wyborcze posiadają osoby, mające prawo wyborcze czynne, conajmniej 25 lat skończonych i umiejące czytać i pisać po polsku.

Artykuł 5.

Członkami Rady Miejskiej nie mogą być: 1) wszyscy płatni urzędnicy państwowi, sprawujący nadzór nad działalnością gminy miejskiej, 2) funkcjonarjusze policji i milicji ludowej.

Artykuł 6.

Głosowanie jest tajne i odbywa się na zasadach proporcjonalności.

Artykuł 7.

Rady Miejskie, obrane na zasadzie niniejszej ordynacji będą urzędowały do czasu uchwalenia nowej ustawy wyborczej miejskiej przez Sejm, w każdym razie jednak—o ile Sejm nie poweźmie odpowiedniej uchwały —nie dłużej, niż lat 3.

Artykuł 8.

Na zasadach powyższych mają być przeprowadzone wybory we wszystkich tych miastach, w których Rady Miejskiej nie zostały uzupełnione podług rozporządzenia rządowego z dnia 30 listopada 1918 roku, oraz w tych, w których Minister Spraw Wewnętrznych zarządzi wywybory.

Nowe biuro próśb i podań.

Zjednocz. Zawodowe Polskie otworzyło biuro informacyjne próśb i podań w lokalu własnym przy ulicy Palacowej 15. Kierownikiem biura został p. Królikowski, dotychczasowy kierownik biura „Wiedza".

Biuro czynne jest od godz. 6 — 8 po południu.

Piotrkowska.

KRZYWDA PIOTRKOWSKICH URZĘDNIKÓW.

Ze zdumieniem dowiadujemy się, że pracownicy państwowi w mieście Piotrkowie zostali zaliczeni do grupy pracowników miast, liczących od 10 do 40 tysięcy ludności.

Dowodzić chyba nie trzeba, jak wielką byłoby to krzywdą dla szerokich mas urzędników, które i tak w opłakanych przebywają warunkach, tworząc ten istotny dzisiejszy proletarjat.

Należy jeszcze podkreślić, że z nikłego tego dodatku, rozłożonego na 2 raty i wypłacanego z przerwą miesięczną — potrącony będzie podatek dochodowy.

Jak wiemy dobrze miasto nasze posiada przeszło 46 tysięcy mieszkańców ludności, jedynie więc złej statystyce zawdzięczać mają nieszczęśnini urzędnicy zmniejszenie należnego im dodatku.

Piotrkowska delegacja urzędnicza była w Warszawie, interpelując w tej sprawie u odnośnych władz, niestety, jak dotychczas starania ich pozostały bez echa.

Z L. O. P. P.

W niedzielę 18 od godz. 4 po poł. odbywać się będą wzloty pasażerskie. Ceny biletów: 8 zł., dla członk. LOPP. 6 zł., młodzież szkolna 4 zł. od osoby. Bilety wcześniej nabywać można w Komitecie LOPP. Kaliska 1

POKAZ ROWERU NA WODZIE.

Znany wynalazca p. Kazimierz Świderski zademonstruje w dniu dzisiejszym na stawie placu „Agricola" przy Alei 3-go Maja, swój najnowszy wynalazek — rower, umożliwiający przejazd po wodzie najdłuższego nawet dystansu. Wynalazek ten, demonstrowany w Warszawie wzbudził ogromną sensację oraz zaciekawił sfery kompetentne, które zainteresowały się wynalazkami p. Świderskiego. Początek o godz. 4-ej po poł. Wejście 50 gr., dla uczącej się młodzieży 30 gr.

KINO TEATR „CZARY"

Dziś w niedzielę 18 marca o godz. 2-ej po poł. wyświetla przepiękny film ŚWIATŁO AZJI dla młodzieży dozwolony. Wstęp dla wszystkich 50 groszy.

POŻAR W SULEJOWIE.

W tych dniach wybuchnął gwałtowny pożar w Sulejowie, przy ul. Opoczyńskiej w posesji sukces. Grosbergów. Pomimo szybkiego ratunku płomienie zniszczyły dach i sufit domu, oraz sklep niejakiego Jęczmienia gdzie spaliły się różne drobiazgi. Straty ogółem wynoszą koło 6 tysięcy złotych. Przyczyna pożaru dotychczas nie została ustaloną. Posterunek miejscowy prowadzi energiczne dochodzenie.

CENY Z RYNKU.

NABIAŁ: masło 5.50—6; jajka 15—16 gr.; śmietana 1.60—1.80; twróg —70 gr. kw.; sery duże 1.—; miód — 3.50 pół litra.

JARZYNY: ogórki 5 gr. szt.; bober 35 kw.; buraki 5—10 gr. pęczek; gala repka 8 gr.; marchew 10 gr.; cebula—10; kalafiory od 30 — 70; pomidory 50 kr. klg.; groch 1.—; fasola 40; kartofle 12 gr. kg.;

OWOCE: śliwki 45—70; jabłka 50 —70; żórawiny 50 gr. kw.; jerzyny 30 gr. kw.

RYBY: karpie żywe 4.50, szczupaki 4.— drobne 1.— klg.

DRÓB: kurczaki 1.80—2, gęś 8—10, kaczki 4—5.

MĄKI: pszenna I g. —85, II—80; kasza jęczmienna — 65; manna 1.20; jaglana—95; krakowska 1.50; tatarna 60; groch 60 — 80; cukier kostka 1.75, faryna 1.45.

W piątek ruch na obydwóch jeszcze rynkach nowym i starym był bardzo ożywiony; na starym targ bardzo utrudniony ze względu na stosy kamieni, wyjmowanych z ziemi i układanych całemi górami dokoła.

Nowy rynek cieszył się nadzwyczajną frekwencją zarów. ze strony kupujących, jak sprzedających. W samej hali zauważyliśmy w pełnym ruchu 3 sklepy z pieczywem, 1 wędliniarnię i 6 z manufakturą.

KOMISJE SANITARNE TRWAJĄ.

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski wydał okólnik, w którym stwierdza, że rozpoczęta przezeń akcja sanitarna nie posuwa się tak wydatnie naprzód, jakby tego oczekiwać należało.

Pan Minister podkreśla, że dla doprowadzenia akcji tej do pożądanych rezultatów, postanowił chwycić środków gwałtownych.

Dzień 1-go października wyznaczył Pan Minister jako ostateczny termin w przedsięwziętej akcji sanitarnej.

Po upływie tego terminu wszelkie niedociągnięcia będą traktowane jako brak energii i niedbalstwo ze strony władz administracyjnych, oraz organów policyjnych — i odnośnych urzędników względnie funkcjonariuszy pan minister będzie usuwał w trybie art. 116-62 względnie 54 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Tak więc widzimy, że pan minister Składkowski rozpoczętą przez siebie akcję postanowił przeprowadzić do końca, nie cofając się przed bardzo ostremi środkami.

Jest zrozumiałem, że odnośne organa, nie chcąc brać na siebie odnośpowiedzialności, będą również surowo traktować wszelkie niedociągnięcia ze strony obywateli.

W związku z powyższym okólnikiem w mieście naszem odbywają się stale komisje sanitarne, o czem stale donosimy.

Również w dniu onegdajszym odbyła się Komisja weterynaryjno-sanitarna i policyjna, w skład której weszli: radca Niemeczko, lekarz weter. dr. Baranowicz, lekarz miejski dr. Lewkowicz, zast. Kierownika Kom. B. Zaniemojski.

Komisja zwiedziła wszystkie jatki przy ul. Piłsudskiego, na pl. Czarneckiego, przy ul. Szewckiej oraz na pl. Kościuszki.

Ponieważ nie wszystkie jatki posiadają odpowiednie urządzenia, przeto Komisja postanowiła niektóre jatki opieczętować.

Również w dniu przedwczorajszym odbyła się Komisja sanitarno-policyjna w składzie: p. starosty Kaczyńskiego, p. prezydenta Szmidta, Kierownika Komisarjatu Szaperta i inż. Domaszewskiego.

Z uwagi na niezadawalający stan sanitarny posesji policja spisała cały szereg protokułów.

Komunikat.

W związku z pojawieniem się notatki o nieprzyjmowaniu dzieci do szkół przez Zarządy tychże Magistrat m. Piotrkowa niniejszem wyjaśnia, że fakty te są mu nieznane, zaś w razie gdyby istotnie miały miejsce Magistrat — wobec wprowadzenia całkowitego przymusu szkolnego w roku szkolnym 1927/28. na terenie miasta Piotrkowa — przedsięweźmie odpowiednie środki zapobiegawcze w granicach ustawowych.

Piotrków, d. 16.9. 1927 roku.

11.761 **Magistrat m. Piotrkowa**

MICHAŁ EMINESCU.

ELEGJA.

O matko, droga matko! przez gęstą czasu mgłę
Ty nieraz szumem liści do siebie wzywasz mnie.
Akacje się zielenią nagą czarną kryptą twą,
I wiatr z nich liście strząsa, jesienią same schną.
Gałązki ich się tulą i wciąż się będą chwiać,
Szeleszcząc smutnie liśćmi, a ty wciąż będziesz spać.

Jeżeli życia mego nadejdzie pierwej kres,
Przy trumnie mej, o luba, powstrzymaj się od łez;
Gałązkę ułam z lipy, u grobu w ziemię wkop,
Gałązkę posadzoną cichemi łzami skrop:
Wyrośnie piękna lipa, przy grobie będzie stać
I cieniem go otaczać, a ja wciąż będę spać.

A gdy zrządzeniem losu oboje umrzem wraz,
Wśród smutnych drzew cmentarza nie trzeba grzebać nas,
Lecz niech nad brzegiem rzeki wykopią dla nas grób,
Przy trumnie twojej spocznie i mój też zimny trup,
I wtedy już rozłąki nie będziem więcej znać,
Wciąż płakać będą fale,—my wciąż będziemy spać.

Przełożył z jęz. rumuńskiego
ADAM KOZŁOWSKI.

Ze świata.

Tajemnica z Konnersreuth.

Niezwykłe objawy ekstazy religijnej. — Uczeni nie mogą wyjaśnić powodów.

Onegdaj Biskupi bawarscy ogłosii oświadczenie, w którem zawiadamiają wiernych, iż w sprawie słynnych cudów Teresy Neumann w Konnersreuth należy dopiero oczekiwać zbadania sprawy przez władze kościelne.

Sprawa tych cudów, omawianą jest bardzo szeroko w Niemczech,

Niektórzy lekarze, np. dr. Bunneamann z Ballenstedt starają się przytoczyć podobne stwierdzone przykłady, by wykazać, że jedna ze stron cudownych zjawisk, mianowicie krwawe stygmaty, znana jest ze stwierdzonych wypadków, w których silne wstrząśnienie połączone z pewnem wyobrażniem powodowało pojawienie się szczególnych znaków na ciele.

P. Rudoif Olden po powrocie z Konnersreuth pisze w „Berliner Tageblat" z dnia 11 bm., co następuje:

— Najpierw życiorys Teresy Neumann, według tego co opowiadają: ona sama, jej rodzice, proboszcz miejscowy i lekarz:

Urodzona 9 kwietnia 1898 roku, wedle podań matki w Wielki Piątek, wedle metryki w Wielką Sobotę o 12 godzinie 15 minut z rana. Teresa Neumann, najstarsza córka wśród dziesięciorga dzieci z ojca szewca i matki handlarki zrodzonych, uczęszczała zrazu do szkoły, a potem, mając lat 14, poszła na służbę do gospodarza, osiadłego w jej wiosce rodzinnej opodal domu rodzicielskiego. Teresa Neumann była zawsze wzorowa, pracowała ciężko, zwłaszcza w latach wojennych, gdy brakło rąk męskich do pracy. W roku 1918 dopomagała gasić pożar, przemokła wówczas i zdaje się wytężyła się ponad siły, wskutek czego zaniemogła. Skarżyła się na bóle w kościach i krzyżach, szukała pomocy lekarskiej dostała się do szpitala, skąd wyszła nieuleczona, gdyż w dalszym ciągu cierpiała na konwulsję, traciła przytomność i była częściowo porażona. Ordynarjusz z polskiego miasteczka Waldhossen, dr. Seidl, wyjednał jej zaopatrzenie ze względu na niezdolność do pracy. Djagnoza brzmiała: histerja,

Od tego czasu aż po rok 1926, życie Teresy to jedno pasmo ciężkich chorób: oślepienie, trwające przeszło 4 lata, wrzody na szyi, utrudnienie w wymowie i połykaniu, jednostronne całkowite porażenie i ropne zapalenie ślepej kiszki. Uzdrowienie o co lekarz daremnie się trudził, nastąpowało zawsze nagle, wśród pewnych określonych okoliczności religijnych. Błyska światło, widzialne tylko dla oczu Teresy, rozlegają się głosy dla niej tylko uchwytne, zwiastujące nowe cierpienie lub uzdrowienie. Rocznica dni upamiętnionych życiem ubóstwianej przez nią św. Teresy i dnie Wielkiego Tygodnia, odgrywają poważną rolę.

W listopadzie 1925 roku przyszła i zniknęła ostatnia jej choroba. W czasie Postu Wielkiego w roku 1926 nastąpiły pierwsze zjawy, pojawiła się rana w boku i łzy krwawe. W Wielki Piątek 1926 roku pokazały się na rękach i nogach krwawe stygmaty, a wreszcie rany na głowie w liczbie 8-miu. Stygmaty sprawiały ból i krwawiły, potem znikały, krwawiąc tylko w piątki w czasie ekstazy i wizji. Stan ten trwa do dziś,

Przez cztery lata z rzędu Teresa przyjmowała tylko płynny pokarm, od Bożego Narodzenia 1926 nie przyjmuje żadnego pokarmu prócz codziennej Komunji św. łyżki wody.

Wczoraj, w piątek, widziałem ją napółżywą, bez kropli krwi w ciele. Dzisiaj w sobotę, gdy przystępowała do Stołu Pańskiego, wydała mi się istotą pełną życia.

Teresa Neumann przyjmuje pątników. Żali się jednak, że te odwiedziny ją nużą. Z pewną niechęcią zdejmuje rękawiczki wełniane, by ciekawym pokazać stygmaty na ręce,

Doktór Seidl, który z czterema zakonnicami z polecenia Kurji Biskupskiej z Regensburga czuwał nad Teresą, by sprawdzić stan rzeczy, sądzi, że bezwzględną kontrolę możnaby jedynie w szpitalu przeprowadzić.

Lot dookoła świata przerwany

z powodu obawy Japonji przed szpiegami.

Z Tokio nadchodzi wiadomość, iż lotnicy amerykańscy Brock i Shlee, którzy szczeźliwie przzbyli na swej «Chlubie Detroit» do Japonji, zmuszeni byli przerwać lot dookoła świata i zrezygnować z przebycia oceanu Spokojnego drogą powietrzną.

Przyczyną fiasca lotu okrężnego jest między innymi decyzja japońskiego ministerstwa marynarki, które w obawie szpiegostwa zabroniło amerykańskim lotnikom przelotu nad Bonińskiemu wyspami leżącemi na drodze do wysp Hawajskich. Na Boninach znajduje się słynnej twierdza morska, broniąca dostępu do Japonji ze strony Ameryki i Australji.

Duchowieństwo prawosławne Belgradu

domaga się prawa przeciw niemoralnej modzie.

Duchowieństwo prawosławne Belgradu, wstępując w ślady episkopatu katolickiego, wypowiedziało walkę niemoralnej modzie. Oficjalny organ władz cerkiewnych powołuje się na przykład katolicki i, idąc w żądaniach dalej niż ten, domaga się wydania prawa: po 1-sze zabraniającego kobietom noszenia sukien krótszych niż na 25 cm. nad ziemią, po 2-gie do dozwalającego nosić krótkie włosy tylko dziewczętom, które nie ukończyły 15 lat, po 3-cie zakazującego kobietom palić publicznie i po 4-te nie tolerującego kobiet bez określonego zatrudnienia w lokalach publicznych, gdzie takie kobiety dają zły przykład innym.

Koniec świata zapowiadają obecne trzęsienia ziemi.

Niebywałe trzęsienia ziemi, jakie ostatnio nawiedziły świat, dają asumpt niektórym geologom do przypuszczeń, że przyczyna ich tkwi głębiej, aniżeli to sobie wyobrażali. Angielski uczony sir Richard Gregory wywodzi, iż skorupa ziemi — w miarę ochładzania się — tworzy potężne rysy na swej powierzchni. Jedna z takich rys formuje się obecnie na linji: Atlantyk, Europa środkowa, Turkiestan, Japonja. Temu właśnie przypisać należy ostatnie trzęsienia ziemi w Turkiestanie, Japonji, na Kaukazie, Krymie i w Palestynie. Na linji tej, zdaniem geologa angielskiego, nastąpi jeszcze w bieżącym roku sztraszliwe trzęsienie ziemi.

Moskiewski geolog Muskrytow potwierdza wywody anglika, dodając, iż prócz poprzecznych rys tworzą się na powierzchni kuli ziemskiej jeszcze dwie, biegnące z Afryki i Australji na północ przez Europę i Azję. Muskrytow twierdzi, że wielkim miastom europejskim nie grozi narazie żadne niebezpieczeństwo, pośrednio jednak i one ucierpieć mogą, gdy dookoła zajdą trzęsienia ziemi.



Antoni Lang, występujący w t. z. grach passyjnych w Oberamergau w roli Chrystusa.

Bandyta, który chce walczyć tylko z policją.

Korsyka jest jeszcze zawsze tym „romantycznym" krajem, w którego dzikich górach zbójnicy posiadają swe gniazda.

W Korsyce zawód bandyty pojmuje się jak w innych krajach jakikolwiek zawód rzemieślniczy.

W ostatnich czasach w zwalczaniu bandytyzmu biorą udział nietylko korsykańscy żandarmi, lecz również wielu ochotników, a często i żądni wrażeń turyści.

Jeden ze sławnych zbójców, którego te nowe „obyczaje" boleśnie dotknęły — przysłał do redakcji pewnego dziennika list, w którym „wyraża swe oburzenie na niemoralność uczestniczenia dyletantów w sprawie, interesującej wyłącznie bandytów i policję".

„Ja znajduję się — pisze ów bandyta — w uczciwym stanie wojennym z policją, która spełnia swój obowiązek. Tysiąckrotnie już miałem sposobność zastrzelić z ukrycia żandarma, Nie byłoby to jednak po po rycersku z mej strony, stosować tego rodzaju metody walki".

„Teraz jednak sytuacja się zmieniła. Wielu ochotników usiluje mnie złapać. Przeciw policji walczyłem zawsze po rycersku, dlaczego ona pozwala na tę niewłaściwość? Od dziś w obronie mej będę bezwzględny".

Fatalne następstwo braku ambicji.

W piątą rocznicę śmierci lorda Northoliffa, zwanego »Napoleonem prasy« zamieściły pisma londyńskie kilka znamiennych anegdot z jego życia. Pewnego dnia spotkał on w redakcji »Timesa« jednego z młodych współpracowników swoich i zawiązał z nim następującą rozmowę: »Dawno tu pan pracuje?«. »Od 15 miesięcy, sir«. »A wieleż pan zarabia?« »10 funtów szterlingów tygodniowo« »I jest pan zadowolony?« »Ależ najzupełniej, sir«, pośpieszył odpowiedzieć młodzieniec. »W takim razie bądź łaskaw, mój chłopcze, udać się natychmiast do kasy i kazać sobie wypłacić należność. Dziennikarz, zatrudniony w »Timesie« i zadawalniający się wynagrodzeniem 10 funtów tygodniowo, nie może być dobrym dziennikarzem, a więc niema on u mnie zajęcia« Szczęśliwy kraj.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Zarządowi Tow. Rzemieślniczego. Komunikaty rozsyła się wszystkim pismom jednocześnie. Ponieważ wczorajszego nie otrzymaliśmy we właściwym czasie, przeto go nie wydrukujemy.

Czy człowiekowi potrzebne są ręce?

„Czy człowiekowi potrzebne są ręce? — Czy można się w życiu bez rąk obyć?" Pytania takie wydają się napozór conajmniej dziwnemi, jeśli nie wręcz nierozsądnemi. „Bo jak - żeś, — spyta każdy, — jakżeż można mieć co do tego jakiekolwiek wątpliwości? Oczywiście ,ręce są nam potrzebne. Bez rąk człowiek żyć by nie potrafił". A jednak, okazuje się, że pogląd taki nie jest słuszny. Bo oto w Pradze czeskiej żyje człowiek, młody, energiczny, Czech, p. Franciszek Filip, który urodził się bez rąk i pomimo swego kalectwa, daje sobie w





życiu radę conajmniej tak dobrze, jak każdy normalny człowiek. Choć niema on i nigdy nie miał rąk, p. Filip z łatwością wykonuje wszystkie czynności, jednem słowem robi wszystko, co inni normalni ludzie. A nawet robi on jeszcze więcej, bo przecież nie każdy umie kierować samochodem, nie każdy zajmuje się stolarstwem artystycznem, nie każdy wreszcie jest biegłym pisarzem na maszynie. Być może, że wszystko to, co tutaj mówimy wyda się czytelnikowi fantastyczne, a jednak jest to najrealniejsza w świecie prawda.

Z p. Filipem spotkałem się w tych dniach w pewnym praskim zakładzie fotograficznym. „Człowiek bez rąk" chętnie wyraził swą zgodę na zademonstrownaie przed aparatem fotograficznym swej sztuki.

Franciszek Filip jest mło - dym bardzo człowiekiem. Liczy lat zaledwie 24 i robi częściowo wrażenie niedojrzałego jeszcze chłopca. Ale jego oczy, — ocz zwłaszcza dojrzałego i myślącego, zdradzają niepospolitą energię. P. Filip bardzo jest uprzejmy, jego uśmiech ujmujący. W całej postawie , w ruchach, w mowie ma on coś tak stanowczego, i tyle pewności siebie, że rozmawiając z nim, mimowolnie zapominamy, iż mamy przed sobą człowieka bez rąk.

Pan Filip z wielką uprzejmością opowiada nam historię swego życia.

„Kaleką jestem od urodzenia, gdyż na świat przyszedłem bez rąk. Być może, że właśnie dlatego, nogi moje rozwijały się inaczej, niż u ludzi normalnych. Urodziłem się dnia 20 lutego 1904 roku w wiosce Jamo nad Orlicą. Już jako dziecko starałem się przyzwyczaić swe nogi do podwójnej pracy. Z jednej strony miały one mi służyć, jak wszystkim do chodzenia, zdrugiej zaś zastąpić mi moje ręce. Po ukończeniu lat 7 zacząłem chodzić do szkoły. Dziś jeszcze z prawdziwą wdzięcznością wspominam swego nauczyciela Cytę, który mnie nauczył pisać..."

Mimowoli przeżywamy w tem miejscu opowiadającemu: „A czem pisze?..." Pan Filip uśmiecha i na pytanie nasze odpowiada pytaniem:"

‚A jak pan myśli? — Naturalnie nogą! — Miałem 9 lat, kiedy przyjęto mnie do schroniska dla kalek im. Jedlickich, gdzie nauczyłem się rozmaitych rzemiosł. W roku 1918 opuściłem schronisko i wstąpiłem t. zw. ‚Bakulawej drużyny', — to jest związku młodzieży, posiadającej wady fizyczne, i pomimo to pragnącej własną pracą zarabiać na chleb.

Wkrótce potem wstąpiłem do prywatnej szkoły handlowej, którą ukończyłem w przepisanym terminie: Obecnie jestem właścicielem sklepu, w którym sprzedaję przedmioty artystyczne. Prócz tego urządzam w szkołach odczyty o sztuce życia bez rąk i demonstruję młodzieży zręczność swych nóg, któremi — powtarzam, — potrafię robić wszystko..."

W tej chwili Filip szybko wyjął prawą nogę z bucika, uniósł ją cokolwiek i, uchwyciwszy palcami stojące obok krzesło, postawił je przy stole i usiadł.

„Chciałby pan z pewnością wiedzieć, — kontynuuje swe ciekawe wywody „człowiek bez rąk", — z jakich względów nauczyłem się kierować samochodem? Skłoniły mnie do tego moje częste podróże po Czechosłowacji, gdyż niemal codziennie otrzymuję zaproszenia od kierowników rozmaitych szkół, bym przyjechał wygłosić odczyt o swej sztuce życia. Muszę wobec tego mieć możność szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Dlatego to przed trzema miesiącami kupiłem sobie samochód Forda i w krótkim czasie nauczyłem się kierować. Pedałami i hamulcami kieruję dużym palcem i piętą lewej nogi, a w prawej trzymam kierownice „Czy jest pan jedynym na świecie szoferem bez rąk". P. Filip skromnie uśmiecha się i odpowiada: „Zdaje się, że tak". W najbliższym czasie występować będę jako szofer bez rąk w filmie. Obecnie — jak już wspomniałem., — jeżdżę wyłacznie samochodem Forda, ale kieruję również wszystkiemi innemi typami automobili." potrafię.

Opowiadanie p. Filipa było skończone, a „człowiek bez rąk" przystąpił z kolei do demonstrowania swej sztuki.

„Więc cóż mam panom pokazać?



— pyta obecnych. Najpierw napiszę cośkolwiek na maszynie. Przecież sam załatwiam całą swą korespondencję. Tylko że piszę, uderzając w klawisze nie palcami, lecz pałeczkami, względnie ołówkami, wetkniętemi między palce. Inaczej robić tego nie mogę, gdyż palce moje zbyt są duże i szerokie".

Na mały list stolik stawiamy maszynę do pisania. „P. Filip umieszcza między palcami nóg dwa ołówki i ku wielkiemu naszemu zdumieniu zaczyna szybko pisać.

„A teraz napiszę wam parę słów ołówkiem, mówi p. Filip, i na kawał ku papieru zaczyna pisać po czesku: „Wielce szanowny panie"... Przyglądamy się z zaciekawieniem, a zdumienie nasze jeszcze się potęguje. Bo istotnie, tak pięknego charakteru pisma mógł by pozazdrościć „człowiekowi bez rąk" niejeden normalny człowiek.

„Złamał mi się ołówek", odzywa się znienacka p. Filip.

„Pozwoli pan, że mu go zatemperuję", przerywa mówiącego jeden z obecnych.

„Ale dziękuję serdecznie. Jestem przyzwyczajony sam wszystko robić. Sam się przecież myję, sam ubieram, sam sobie wiążę krawat, sam się golę, — więc i sam mogę sobie zatemperować ołówek. Prosiłbym tylko o scyzoryk".

A za chwilkę ołówek był zatemperowany.

Z kolei „człowiek bez rąk" zademonstrował nam swą sztukę stolarską, a, na zakończenie ogolił się w naszej obecności.

Po skończonym seansie zasiadamy do stołu, by zjeść podwieczorek. Wyciągam z kieszeni papierośnicę. P. Filip szybko bierze „do nóg" zapałki, i zapala mi papierosa.

Spędzamy jeszcze kilka minut na miłej pogawędce z naszym ciekawym znajomym. A żegnając się myślimy sobie. że ten człowiek „nie opuści rąk" nigdy w życiu. I to nie tylko dlatego, że ich nie ma.

K. B.

FORTEPIAN lub pianino kupię dla własnej potrzeby. Wiadomość w adm „Głosu Tryb.“ 11719

ZGUBIONO weksel in blanco na sumę zł. 200 — płatny 1 grudnia 1927 r. z wystawienia Chila Majera Rytterbanda ul. Szewska Nr. 2. Powyższy weksel unieważnia się. 11756

SPRZEDAM zaraz różne meble używane. Rycerska 10, parter. Obejrzeć można od godz. 10—12 i 4—6 11738

RUTYNOWANA nauczycielka udziela lekcji francuskiego języka teoretycznie i praktycznie. Ceny przystępne. ul. Narutowicza 21 m. 4 dom Krupy. 11.657

Redaktor ALEKSANDER PAŃSKI

Druk. i wydaw. Zakłady Graficzne „A Pański“ w Piotrkowie, ul Legjonów 2, tel 55.

„GŁOS TRYBUNALSKI"

DODATEK LUISTROWANY



DR. GUANI francuski poseł w Paryżu (drugi z prawej strony), wybrany na przewodniczącego tegorocznej sesji parlamentu, opuszcza salę reformacyjną w Genewie.



Rakowski nie chce się tłomaczyć przed rządem francuskim z powodu propagandy komunistycznej i nie myśli też ustąpić ze swego stanowiska, wobec czego grozi zerwanie stosunków dyplomatycznyhc Francji z Rosją.



JERZY CLEMENCEAU
wielokrotny sternik rządu francuskiego ciężko zaniemógł.
Liczy on obecnie 86 lat.



NOWY KANDYDAT NA TRON WĘGIERSKI.

Emanuel Philipp, książę Savoyen, książę Acosta, krewny króla Wiktora Emanuela III jest kandydatem na tron węgierski najbardziej wpływowych rojalistów Europy, którzy są przeciwni powrotowi Habsburgów na tron węgierski.



Wielką sensację na ulicach Pragi budzi szofer bez rąk, Franciszek Filip, który kierując samochodem przy pomocy nóg.



W Londynie w szpitalu St. T kobieta płci żeńskiej, które przyszły na e na ks skich. Bliźnięta są zdrowe, jedn pinji lek dzie drogą operatywną oddzielić ż inacz się ciu.



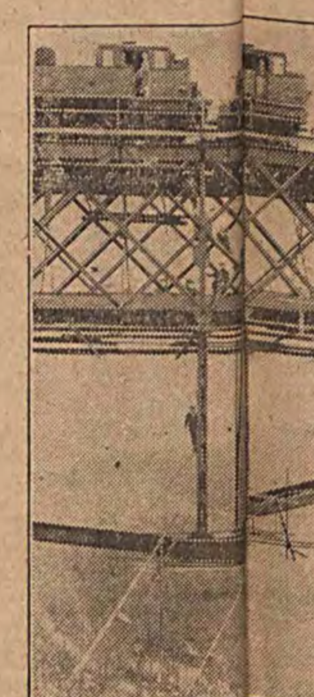
WOLDEMARAS, LITEWSKI PREZES MINISTRÓW.



HERBERT ASYNITH
znany przywódca angielskiej partji liberalnej, obchodził 12 b.m. 75-lecie swoich urodzin.



BRIAND I STRESEMAN
w Genewie. W głębi Sir Eric Drummond, sekretarz generalny Ligi Narodów.



Próbne obciążonego amerykańskiego wego.



St. T kobieta urodziła bliźnięta
ły na e na kształt sióstr sjam -
, jedn pinji lekarzy trzeba je bę-
dzieli ż inaczej nie utrzymałyby
się ciu.



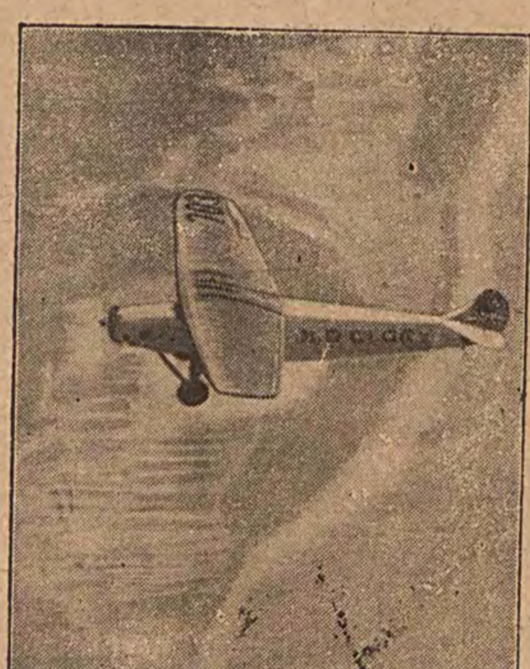
ŁATWIEJ ZŁAPAĆ ŁABĘDZIA, NIŻ — DAUDETA.
Francuski minister sprawiedliwości, Barthou rozwesela gabinet francuski na zamku Rambo llet, starając się złapać łabędzia.



BELAERTA VON BLOCKLAND.
Holenderski minister spraw zagranicznych, który wygłosił na posiedzeniu Ligi Narodów wspaniałą mowę o rozbrojeniu.



obci ionego
ńskieg wego.



„OLD GLORY",
amerykański samolot transatlantycki podezas lotu z New-Yorku do Ron wpadł do morza.



Wdowa po Sun-Yat-Senie i dawniejszy ambasador sowiecki w Pekinie — Karahan, na dworcu w Moskwie.



TURYŚCI.

— Gdzie jesteśmy w tej chwili: w Zakopanem, czy w Alpach?

— Nie mogę ci, dziecko powie - dzieć, bo zapomniałem wziąć z sobą Baedekera.



KRÓL LUDOŻERCÓW (po obiedzie)

— No, teraz pszynieś mi jeszcze jedną czarną.

— Do jedzenia, czy do picia?



ZNAWCA MUZYKI.

— Pozwoli szanowny pan, że gram coś z Wagnera.

— No, wie pan, Wagnera mamy gramofonie. Może by pan lepiej grał jakiegoś nowego Charlestona.



W Ołomuńcu zakończony został w tych dniach proces przeciwko masowemu mordercy i dezerterowi Lecianowi, mającemu na sumieniu t[illegible]stępstw, iż w myśl kodeksu karnego powinien być aż 7 razy stracony. Sąd dywizyjny w Ołomuńcu skazał Leciana na karę śmierci przez powieszenie.



Tej tu jeszcze brakowało....

— Czy pani w domu? A może przychodzę w nieodpowiedniej chwili?

— Ale nic. Nasza pani widziała panią przez okno i powiedziała: „Tej tu jeszcze brakowało".



POLECONY.

— A więc pan ma polecenie od pana ministra. Cóż więc pan umie?

— Nic, panie dyrektorze, bo przecież jak bym cośkolwiek umiał, to nie potrzebowałbym polecenia od pana ministra.

Redaktor Aleksander Pański.

Druk i wydaw. A. Pański, Piotrków.